Rok XVIII Petroków, dnia 1 (13) Lipca 1890 r. Nr. 28.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . rs. 3 kop. —
półrocznie. . rs. 1 kop. 50
kwartalnie. . rs. — kop. 75
Cena jedyńczego numeru kop. 7½
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie. . rs 2 kop. 20
kwartalnie . . rs 1 kop. 10

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
za 1 razowe po kop. 7 za wiersz petitu lub za jego miejsce.
za 2—6 razowe po kop. 4 za wiersz.
za 7—10 razowe po kop. 3 za wiersz.
Reklamy po 10 k. za w. petitu
Cena ogłoszeń zagranicznych po 10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym dodatkiem Powieściowym

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna w oficynie domu p. Michelsona obok Magistratu.—***Ogłoszenia przyjmują:*** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frendler" w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarni **W Tomaszowie rawskim** księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:
w Częstochowie W Komornicki
w Będzinie „ Janiszewski Stan.
w Brzezinach „ Krzemieniewski Jul.
w Dąbrowie „ Tomaszewski J.
w Łasku „ Grass.
w Łodzi W. Tymieniecki Kazimierz
w Radomsku „ Dziemienowicz i Goszczyński
w Rawie „ H. Grabowski.

OD REDAKCYI.

Wzywając Szanownych naszych prenumeratorów do uiszczenia należnej przedpłaty **za nadchodzący kwartał III** r. b., tym, którzy zalegają za czas ubiegły, przypominamy o potrzebie uregulowania przedewszystkiem rachunków poprzednich.

Nowi prenumeratorowie — otrzymają **bezpłatnie** początek drukującej się powieści autora „Podpalacza" p. t. **Żmija.**

LICYTACYJA!

Dnia 2 (14) lipca r. b. o godzinie 10 rano na stacyi towarowej Piotrków ***będzie sprzedane przez publiczną licytacyję 672 pudów miału węglowego*** nie przyjętego przez adresata listu frachtowego Milowice - Piotrków № 6,195.

Ekspedytor Stacyi
Olkowski.

KANCELARYJA
Adwokata Przysięgłego
Aleksandra Babickiego
przeniesioną została na ulicę Petersburską (Kaliską) ***do domu W-ej Psarskiej,*** drugie piętro, wejście obok cukierni W-go Szymańskiego. (4—1)

Kościół po-pijarski
w Piotrkowie.

Z powodu rozpoczętej, za staraniem ks. prefekta Sałacińskiego, odnowy wewnętrznej tutejszego kościoła po-pijarskiego, nie od rzeczy będzie, powtórzyć na tem miejscu to, co przed 20 blizko laty napisał o tej pięknej świątyni naszej b. profesor gimnazyjum piotrkowskiego, p. Roman Plenkiewicz, w „Roczniku Piotrkowskim" za rok 1871. Może opis ten zachęci niejednego do obejrzenia odnowianych obecnie przez p. Jana Strzałeckiego fresków, a osoby zamożniejsze do ofiar na rzecz dalszej odnowy kościoła, o ile, że po odświeżeniu w nim malowideł, dawno nieodnawiane ołtarze, bardzo ponuro przedstawiać się będą.

Najpiękniejszą — pisze p. Plenkiewicz — spuścizną po Jezuitach piotrkowskich, jest tak zwany kościół po-pijarski, wzniesiony pod nazwaniem ś. Franciszka Ksawerego, w r. 1707, z funduszów złożonych powiększej części przez ks. Baltazara Wilxyckiego, prałata gnieźnieńskiego i piotrkowskiego proboszcza. Kościół ten w r. 1731, skutkiem pożaru, uległ zupełnemu zniszczeniu; wszakże za staraniem Teodora Potockiego, prymasa, nanowo odbudowany, mimo powtórnego uszkodzenia pożarem w r. 1786, ocalał do dni naszych w tym stanie, w jakim go zostawiła pierwotna restauracyja. Dobudowano tylko wieże, dach i wiązania, które wtedy uległy zniszczeniu.

Jestto jeden z nader cennych zabytków renesansowej architektury, jakiego Piotrkowowi pozazdrościć może każde miasto, choćby nawet Warszawa. Wprawdzie zewnętrzna strona tej budowy, nie koniecznie dobrze usposabia do tego, co się ma wewnątrz zobaczyć. Naprzód bowiem wązka ulica, jaka do niej z rynku prowadzi, zacieśnia widok i zakrywa większą część facyjaty. Ta zaś grzeszy nieproporcyjonalnością rozmiarów samego poziemia, którego wysokość wyrównywa wysokości pierwszego piętra i szczytu razem wziętych, co tem mocniej uderza, że właśnie każda z tych części oddziela się od drugiej gzemsem dosyć wydatnym. Cały ten front przytem widocznie zbudowany na efekt; zapowiada bowiem budowę nader rozległych wymiarów, gdyż dwie czworościenne wieże przystawione do facyjaty z obu boków na przodzie, o wiele jej szerokość zwiększają. By urozmaicić tę masę muru pomalowanego na żółto, rozdzielono go białemi pilastrami na pola; przybudowano także do drzwi wchodowych rodzaj przedsionka, wspartego na bolumnach, nader ciężkiego składu. Wreszcie kwadratowy szczyt w górze zaokrągla się gzemsowanym łukiem; ku dołowi zaś w esownice wygina. Czworościenne wieże z podwójnym rzędem półkolisto sklepionych okien, opatrzonych w żaluzyje, pokrywa dach blaszany; kształt jego baniasty, do przewróconej gruszki podobny, kończy się zwyczajną kopułą.

Wszystko to tworzy całość, która bynajmniej nie przygotowywa do tych wrażeń, jakich się za wejściem do tej świątyni doznaje. A każdy bez wątpienia przyzna, kto choć raz ją oglądał, że to pierwsze wrażenie jest silne, że z każdą chwilą potęguje się, rośnie, skoro zaczniesz rozpatrywać się w szczegółach i wśród tego bogactwa i piękności linij, ulegać tej magii światła i cieni, jakiej tu każdy doznaje. A dziwne też zaprawdę efekta wywołuje temi linijami budownikl I tak, kościół stoi niby na prostokątnej podstawie, przedłużonej tylko w południowym mniejszym swym boku, kółokrągłą absydą, gdzie wielki ołtarz się mieści; a przecież wnętrze jego rozdzielone na trzy nawy, rzędem filarów podtrzymujących arkady, układa się w formę krzyża przez to jedynie, że ostatnie dwa przeciwległe sobie filary, od strony wielkiego ołtarza, więcej niż inne odstępują od poprzedzających je filarów. Ztąd też, choć tylko trzy pary arkad składa się na długość nawy środkowej, dzięki jednak temu oddaleniu filarów, kościół, prócz pozornej formy krzyża, zyskał jeszcze na głębi, która choć jest tylko czysto perspektywicznem złudzeniem, niemniej jednak wprawia w omamienie patrzących.

Przypatrzmy się jednak całości, jak się ona stojącemu pod chórem od drzwi wchodowych, od przysionka wewnętrznego przedstawia.

Z jednej i z drugiej strony, po czworościennych, stojących rzędem filarach, śmigają tęczą arkady, zdobne w gładkie, brzeżkowane nałęcze. Do każnego filaru, z zewnątrz środkowej nawy, przyparły podwójne pilastry, z głowicami rzymskiemi. One białe, żłobkowane, podtrzymują naprzód brus, odznaczający się nader umiarkowaną wydatnością linij; dalej fryz przecudnego rysunku, białą szarfą obiegający kościół wokoło; i nakoniec gzems, co już objął całą gammę linij potęgujących się coraz silniej, coraz wydatniej w świetle puszczonem z wysoka. Od tego gzemsu, z nad kapiteli pilastrów, wychodzą śmiałym łukiem sklepieniowe arkady ku pilastrom przeciwnej strony i rozdzielają całe sklepienie na trzy pola, odznaczające się wydatnie. Do każdego z tych pól przypierają, wierzchołkami kątów, przeciwległe zwrócone lunety i opisując nad oknami koliste łuki, znoszą swemi wklęsłościami kolebkowatość sklepienia. W samej absydzie aż trzy takich lunet się mieści, gdyż trzy okna oświecają jej wnętrze. Pod niemi, w świetle z góry puszczonem, jaśnieje wielki ołtarz swą przyćmioną pozłotą.

A teraz rozpatrzmy się jeszcze dokoła. Pomiędzy skrajnemi pilastrami każdego filaru a brusem, spoczęło po dwóch apostołów, wspartych przeciwlegle na nałęczu każdej arkady. Oni namalowani al fresco, bo i cały kościół, prócz pilastrów, gzemsu fryzu i brusu, pokryty jest mialowaniami na murze.

A więc po wewnętrznych ścianach arkad i filarów idą pasy wzorzyste, nader wdzięcznego rysunku, niektóre utrzymane w tonie ciemnego bronzu, w którym przebijają się złocenia. Również na każdej sklepieniowej arkadzie, w medalijonach, występują świętych popiersia. Takich medalijonów mieści się po trzy na każdej. Podobne medalijony pokrywają i wklęsłe lunet powierzchnie, co rąbkiem wdzięcznych sztukateryj ujęte, tworzą oddzielne, niby do siebie należące całości. Przecież najwięcej godne uwagi są malowidła, pokrywające owe trzy sklepieniowe pola, z których każde ujęte jest w ramy odmiennego rysunku. Z dwóch skrajnych, w kierunku długości kościoła, jedno wyobraża nawracanie Indyjan przez ś. Franciszka Ksawerego; drugie wzięcie go przez aniołów do nieba; nakoniec trzecie środkowe, walkę Polaków z Turkami, gdzie namalowany w skurczu koń biały, wspinający się na przodzie sceny, wzbudza podziw patrzących, z tej niby przyczyny, iż bez względu na zmianę punktu zapatrywania się, zawsze do widza zwrócony jest piersiami.

Miemniej godne uwagi są freski, pokrywające boki absydy, z obu stron wielkiego ołtarza. Są to namalowane dwa chóry, zasłonione w górnej części gęstą, uko-

śnie krzyżującą się kratą, jaką zwykle bywają zasłaniane chóry zakonne. Z za kraty, z prawej strony od wielkiego ołtarza, wygląda jakby żywa, postać modlącego się Jezuity. Jest to braciszek Andrzej Ahorn, twórca owych fresków i budownik kościoła, który tego dzieła w d. 28 czerwca 1741 r. dokonał. (dokoń. nast.)

Z Częstochowy.

(*Korespondencyja „Tygodnia"*)

Pewne pojęcie o potrzebach umysłowych naszego grodu wyrobić sobie może uważny czytelnik, przejrzawszy poniżej zamieszczony wykaz pism peryjodycznych, które w I półroczu b. r. mieszkańcy Częstochowy i najbliższej okolicy abonowali za pośrednictwem poczty i dwóch miejscowych księgarni:

I) *Pisma krajowe*, a) codzienne:

Dziennik dla wszystkich egz. 20, Gazety Handlowej 10, Gaz. Pols. 7, Gazety Warsz. 10, Hacfira 6, Kuryjera Warsz. 107, Kur. Codz. 47, Kur. Por. 8, Słowa 25, Wieku 8, Ziarna 6.

b) Tygodniki i miesięczniki:

Ateneum 3, Bibl. Warsz. 2, Bibl. Romans. 1, Bibl. najcel. utworów 11, Biesiady 44, Bluszczu 56, Echa muzycznego 5, Gaz. lekars. 5, Gaz. rolnicz. 2, Gaz. rzemieśl. 3, Gaz. świąt. 24, Gaz. sądowej 5, Głosu 1, Gaz. losowań 7, Rolnika i Chodowcy 4, Izraelity 7, Kolców 5, Kurjera świąt. 4, Kroniki rodzinnej 1, Kroniki lekarsk. 2, Kłosów 17, Medycyny 3, Misyj katolickich (Kraków) 5, Muchy 3, Ogr. pols. 2, Nowin lekarsk. 4, Prawdy 13, Przegl. tygodn. 21, Przeglądu katolic. 11, Przegl. lekars. 2, Przegl. techn. 1, Przyjaciela zwierz. 1, Przegl. pedagog. 3, Przyjaciela dzieci 30, Roli 4, Romans i powieść 16, Tygodnia 33, Tygodnik romans. 13, Tygodn. illustr. 39, Tygodnika mód 75, Świat (Kraków) 3, Wiadom. farmac. 5, Wędrow. 25, Wieczor. rodzin. 10, Wszechświata 4, Zorzy 3, Zdrowia 1, Życia 3.

II) *Pisma rosyjskie*, a) codzienne:

Birżew. wiedom. 1, Grażdanina 2, Dień 3, Nowosti 5, Nowoje wremia 17, Peterb. listok 1, Prawit. wiest. 7, Rusk. inwal. 10, Swiet 39, Syn otiecz. 3, St.-Petersburger Herold 4, St.-Petersb. Zeitung 1.

b) Tygodniki i miesięczniki:

Wracz 1, Ziwopisn. obozr. 6, Zaduszewnoje słowo 2, Rodina 6, Objawlenija po sudieb. diełam 16, Russkaja starina 2.

Z tego suchego spisu wyciągnąćby można taki wniosek: najmniej dbamy o „Zdrowie" (1), naukę (Wszechświat 4) i wychowanie dzieci (Przegl. Ped. 3). Najchętniej uprawiamy belletrystykę i mody (Tygodnika mód 75, Bluszczu 56). Co się tyczy „Zdrowia" maleńkie zastrzeżenie: po zdrowie jeździć musimy za granicę, więc na niektóre pisma brak nam gotówki.

Żóraw.

Z Łasku.

(*Korespondencyja „Tygodnia"*).

W mieście naszem zakończył życie, po długich cierpieniach, b. naczelnik straży ziemskiej Karaf-Korbut, przesłużywszy na jednej posadzie lat 20. Znany był całej okolicy jako człowiek prawych zasad i sumiennej pracy; cieszył się też wielką sympatyją ogółu. Liczny orszak pogrzebowy, składający się: z ziemian, właścicieli fabryk pobliskiego miasta Pabijanice, włościan powiatu łaskiego i prawie wszystkich mieszkańców Łasku—oddał ostatnią posługę zmarłemu; koledzy złożyli zkromny wieniec na trumnie nieboszczyka z napisem; „od współtowarzyszów pracy". Oby ziemia lżejszą mu była od cierpień moralnych i fizycznych, jakie dotknęły zmarłego w ostatnich czasach życia!..

Urodzaje w łaskim powiecie przedstawiają się bardzo dobrze; deszcze dopomagają wielce naszym piaskom i szczerkom; ziemianie też przywykli w ciągu lat ostatnich do różnych zmian aury i różnej niedoli — weselej jakoś spoglądają przed siebie. Żniwo miejscami już rozpoczęte; plon powinien być obfity.

W południowej stronie powiatu, grad znaczne poczynił szkody w ozimych zasiewach; w miejscowości „Dąbrówki Kobylańskie" straty obliczone zostały na rs. 18,000; w Zelowie zaś, osadzie zamieszkałej przez Czechów, ogień strawił kilkanaście zabudowań w rynku, a w tej liczbie: sąd gminny, kancelaryję wójta gminy i aptekę. Ogólne straty wynoszą 12,000 rs.

Na zakończenie niniejszej korespondencyi nie mogę przemilczeć o teatrze amatorskim, jaki się odbył w Łasku z inicyjatywy naszego naczelnika powiatu księcia Czagadajewa, w celu powiększenia funduszów szpitalnych. Grano trzy jednoaktówki: „Tajemnica", „Ciężka próba" i „Consilium facultatis". Rezultat, jak na ciężkie czasy, nadspodziewany—zebrano bowiem rs. 250. Tak amatorzy, którzy wywiązali się swietnie ze swego zadania, jak reżyseryja i urządzający przybytek Melpomeny pan J., powinniby być w zupełności zadowoleni ogólnem, tak szczerem i jednogłośnem uznaniem ich pracy i starań!

Horyzont harmonii ogólnej w Łasku rozjaśnił się—koteryjność ustaje. Czy na długo—czas to pokaże. W. O.

Przewodnik.

Turek zgodzony za piastrów parę
Na przewodnika giaurom w podróży,
Ręce na piersiach złożył na wiarę,
I wnet od skwaru czoło kapturzy,
Wiesza przez ramię groźną janczarkę,
Za pas pistolet i kindżał chowa,
A wziąwszy chleba i wody czarkę,
Dosiada konia, nie mówiąc słowa.
Po drodze duma: „ile to złota
Podróżnik wiezie w skrzynce okutej;
Nie taki, widać, jak ja hołota,
Którego nie stać na całe buty."
I duma dalej: „to giaur niewierny!
Przebić go w polu ostrzem bagneta,
Zarazby Allach dał miłosierny
Za jego duszę raj Mahometa!"
Ty drżysz, przeczuwszy takie marzenia,
Że one łatwo ku zbrodni mogą
Przeważyć szale jego sumienia
W długiej wędrówce bezludną drogą.
O bądź spokojny! Patrz, ten pohaniec
Strzeże cię, niby źrenicy własnej,
W miejscu bezpiecznem niza różaniec,
Tęskniąc do Mekki zielonej, jasnej.
Lecz gdy ci grozi napaść zdaleka,
Wnet cała jego czujność i dusza
W oko i ucho, zda się, ucieka
I wszystkie fibry ciała porusza.
To nie najmita—to twój obrońca
Gotów za ciebie nałożyć głową;
Tak wiele waży w krainach słońca
Świętość umowy i dane słowo!
To tylko u nas, gdzie lud tak pięknie
Niby ideą poświęceń żyje,
Płatny przewodnik albo się zlęknie
Niebezpieczeństwa, lub cię zabije.

Tychy.

Z Miasta i Okolic.

— ***(Nadesłane).*** W korespondencyi do „Tygodnia" z Częstochowy, w № 18 r. b. z 4 maja, z boleścią dostrzegłem zarzut uczyniony naszemu J. Ex. Pasterzowi Dyjecezyi, jakoby tenże stawiał trudności do erekcyi 2-ej parafii w Częstochowie i jakoby położył warunek zniesienia starego parafijalnego kościoła, a wybudowania nowego. W to chyba wierzyć niepodobna. Zanadto jest nasz Najdostojniejszy Pasterz dojrzały i daleko widzący, aby mógł na przedstawienie tamecznego zacnego proboszcza i dziekana podobne dawać odpowiedzi, zwłaszcza obecnie przy ciężkich warunkach materyjalnych bytu parafian, których spotykają z roku na rok klęski, wylewy, gradobicia, brak cen produkcyi i t. p. biedy, nie pozwalające marzyć o kosztownych budowlach; toż niejeden z mieszkańców nawet soli do lichego pokarmu kartofli niema za co kupić.

Świątynie dziś istniejące w Częstochowie wystarczałyby zupełnie, byleby rozdział obowiązków kapłańskich był racyjonalnie przeprowadzony. Gdyby „Tydzień", zamiast wypielania innych grodów, obejrzał się raczej na swój własny t. j. na Piotrków i tam domagał się rozdziału parafii,

WIELUŃ.

Na trakcie kalisko-częstochowskim, w odległości dziewięciu mil od Częstochowy, przy szosie, leży miasto Wieluń, obecnie stolica powiatu wieluńskiego.—Miasto piękne i zabudowane dobrze. Domy ma murowane, blachą lub tekturą kryte; całe wybrukowane—mile i czysto się przedstawia. Znajdują tu pomieszczenie władze: powiatowa, sąd pokoju, oraz urzędy akcyzny i celny. —Do osobliwości tego miasta należy woda, gdyż lepszej niema w całym powiecie, a dostarcza jej źródło nieustannie bijące.—Że Wieluń do starożytniejszych grodów dawnej Rzeczypospolitej należy, dowodem tego są sterczące wokoło miasta szczątki murów fortecznych i do dziś dnia zachowana w całości wieża, „Kazimierowską" zwana. Staruszka ta wieki przeżyła, a mimo to, w objęciach swoich trzyma młody teraźniejszy magistrat.

Na fundamentach dawnego zamku królewskiego, stoi okazały dom, który i zamek przypomina i jego historyję; w nim bowiem arcyksiąże Maksymilijan konkurent do korony Polskiej, odpoczywał idąc na Szlązk dla złamania potęgi jemu nieprzychylnych. Tu na jednej szybie jako tryumfator napisał dyjamentem po łacinie: „*veni, veniam et non tardabo, Maximilianus Rex Poloniae*". Słowa te odniosły skutek, bo pod miastem Byczyną, o trzy mile od Wielunia, zwycięzkie dotąd jego wojska, przez Zamojskiego Jana pobite, a on sam do niewoli wzięty, złotemi łańcuchami okuty, przywiezionym został napowrót do zamku wieluńskiego.

Miasto Byczyna do dziś dnia czcią religijną otacza miejsce, na którem spoczywają ciała poległych rycerzy, a w środku stoi krzyż, godło naszego zbawienia! Z tej ważnej bitwy, w sąsiednim kościele Łubnickim, parafii Dzierzkowice, są ślady i pamiątki owej walki germanizmu ze słowiańszczyzną.

Starożytności Wielunia i to jeszcze dowodzi, że tu dotychczas istnieje reszta pałacu Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, Jarosława Bogoryi Skotnickiego, która w roku, 1844 na dom proboszczowski przemieniona, stanowi mieszkanie proboszcza i wikaryjusza.

Miasto Wieluń nie jest wielkiem, ani ludnem, bo zaledwie wszystkiej ludności posiada 5132 dusz; ale ilość kościołów nadaje mu charakter czysto katolickiego miasta, a o pobożności dawnych parafijan dobre daje świadectwo. W samym Wieluniu jest pięć katolickich kościołów, w których się służba Boża odprawia, a wszystkie, choć niebogate, to w należytym utrzymane są porządku. Oprócz kościołów katolickich, jest jeden luterski, dawniej kościół PP. Bernadynek i synagoga żydowska.

Kościół parafijalny Wieluński murowany o trzech nawach z ładnemi sklepieniami. Przez kogo fundowany i w którym roku, nie wiadomo. To pewna jednak, że już w XIII wieku istniał. Pierwotnie by-

gdzie de facto niema proboszcza, a dwóch młodych kapłanów nie może podołać pracy w tak licznej parafii — uznalibyśmy to za najsłuszniejsze. Ludzie dobrej woli powinni koniecznie o to wciąż kołatać, aby projekt przed kilku laty zrodzony w czyn był wprowadzony. Niestety! prywata dotąd temu przeszkadza odkładając najbardziej naglące sprawy do dalekiej przyszłości! A przecież nie lud dla nas, ale my dla ludu naznaczeni i poświęceni jesteśmy. X. R.

Przypisek Redakcyi. Daliśmy miejsce powyższej korespondencyi jedynie dlatego, że zasadą naszą jest dopuszczać każdego go głosu w kwestyjach podniesionych w „Tygodniu", aby można z różnych stron je rozpatrzyć i ujrzeć nareszcie w wszechstronnem oświetleniu. Tym razem jednak bezstronność naszą bodaj czy nie zadaleko posuwamy? Inkryminowana bowiem korespondencyja z Częstochowy w № 18 „Tygodnia" pochodziła z doskonałego źródła, a korespondent podpisany pod nią z imienia i nazwiska, walczył *dowodami i faktami*, zaś autor powyżej zamieszczonego listu powstaje przeciwko niemu *gołosłownie*, dając folgę swemu niezadowoleniu, niczem zresztą nieuzasadnionemu, ponieważ korespondent nasz przytaczając tylko fakta żadnego zarzutu J. E. księdzu Biskupowi nie stawiał.

Autor powyższego „Nadesłanego" występuje też przy okazyi z dziwną nad wyraz do nas pretensyją: pyta, dlaczego zajmujemy się „wypielaniem innych grodów" kiedy mamy swój Piotrków? i dlaczego nie mówimy o potrzebie daleko gwałtowniejszej, rozdziału parafii w Piotrkowie?—Odpowiadamy krótko i węzłowato: gubernija, której organem jest „Tydzień" ma ośm powiatów i ośm miast powiatowych, a w tej liczbie i Częstochowę; o potrzebie zaś rozdziału parafii piotrkowskiej na dwie, pisaliśmy na tem miejscu mało dziesięć razy (patrz nawet tenże sam № 18); nie rządząc jednak dyjecezyją, desideratów naszych w czyn zamienić nie jesteśmy w możności.

Z polemiki powyższej może wyciągną jaki taki sens moralny ci, którzy dla „Głosów z Publiczności" domagają się otwarcia łamów wszystkich pism na oścież!..

— ***Upadłość.*** Dnia 6 b. m. miejscowy sąd okręgowy ogłosił upadłość łódzkiej spółki tkackiej pod firmą „Krakowski i Kapelusznik". Kuratorami masy zostali: adwokat przysięgły Babicki i wierzyciel Izaak Datyner; sędzią komisarzem—członek sądu Herszelman. Pasywa wynoszą około 10,000 rs.

— ***Omal nie pożar.*** W dwupiętrowym domu Kasparego w dniu 5 lipca nad wieczorem wszczął się pożar w jednej z suteryn, w której mieszka straganiarz Śliwiński. Oboje Śliwińscy wyszli z domu, pozostawiwszy dwoje drobnych dzieci, które zaprószywszy ogień zapalając zapałki, byłyby się w nim upiekły, gdyby nie to, że starsza nieco dziewczynka, zmiarkowawszy niebezpieczeństwo, wygrzebała się oknem na ulicę wołając o ratunek. Drzwi sutereny sama przedtem zamknęła i otworzyć ich wśród dymu i ognia nie była wstanie. Na krzyk dziewczynki zbiegli się w sąsiedztwie mieszkający żołnierze, a wyłamawszy drzwi, zanim straż zdołała nadbiedz, ogień ugasili. Śliwińska posłyszawszy przy straganie, co się dzieje w mieszkaniu, w sam czas zdołała nadbiedz, aby uratować młodsze śpiące w kołysce dziecko od uduszenia. Było ono już na pół tylko żywe. Suterena była zarzucona cała miotłami, beczkami od śledzi i t. p. przedmiotami, znamionującemi rodzaj zajęcia jej lokatora.

— ***Sędzia gminny*** okręgu IV powiatu piotrkowskiego p. Wł. Sudra, został na własne żądanie, zwolniony od obowiązków sędziego.

— ***Spór o kałużę.*** Na Zatylnej ulicy w Starej Brzeźnicy istniała od lat kilku kałuża, niemożebna do przejechania i przepędzenia bydła bez wypadku. Właściciele domów, położonych z jednej strony ulicy, należący do obozu konserwatystów, szanujących kałużę wydzielającą nieprzyjemną woń, starali się wszelkiemi środkami nie dopuszczać jej zasypania, lecz przeciwnie, przyczyniali się do podtrzymywania takowej, pogłębiając ją corocznie wybieraniem szlamu na wiosnę, tak, że z czasem kałuża owa zamieniła się w sadzawkę. Właściciele domów z drugiej strony ulicy położonych należący do obozu postępowców, starali się kałużę zawieźć, lecz spędzani przez przeciwników, poprzestali na usypaniu grobli około swoich domów. Tak szczęśliwie kałuża przetrwała lata, wydzielając miazmata szkodliwe zdrowiu ludzkiemu i tamując prawidłową komunikacyję. Uporni niejednokrotnie byli karani aresztem, karami pieniężnemi — wszystko to jednak nie odniosło pożądanego skutku. Ojcowie zaś sławetnego grodu, w których ręka spoczywa władza wykonawcza, kiwali głowami, popijali piwko, zażywali z kmotrami tabakę i cieszyli się swawolą dorosłych dzieci, podbijających sobie oczy i pieniających się po sądach! Koniec dopiero tej istnej walce Monttekich i Kapulettich położyła decyzyja P. Naczelnika gubernii wydana w skutek prośby zainteresowanych, nakazująca zawiezienie kakuży, co obecnie już uskutecznionem zostało. Zrobiony początek może będzie wstępem do zawiezienia jeszcze kilku sadzawek: jednej przy wjeździe na szosę, nieopodal od domu Gminy, i kilku na ulicy, gdzie odbywa się targowisko końskie a to ku pożytkowi zdrowia ludzkiego i wygodzie bydła.

— ***Odnowienie kościoła w Brzeźnicy.*** W roku zeszłym, z inicyjatywy miejscowego proboszcza, dach na kościele w nowej Brzeźnicy pokryty, został nową dachówką; w tym zaś roku ma się rozpocząć restauracyja wewnętrzna kościoła i daną będzie nowa posadzka kamienna. Plany tych robót obecnie wykonywa p. budowniczy Lije. Fundusz na ten cel wynoszący paręset rubli, ma być podniesiony z depozytu Banku Państwa, a jeżeliby zabrakło, to resztę uzupełni ofiarność ludu. Kościół staruszek potrzebuje gwałtownej restauracyi po paruset latach swojego istnienia. Jeszcze Długosz odprawiał w nim niegdyś Mszę Ś-tą!..

— ***Z pow. częstochowskiego i noworadomskiego*** wkrótce ma być podobno wystana petycyja do Dyrekcyi drogi żelaznej warszawsko - wiedeńskiej, ażeby pociąg osobowy odchodzący z Warszawy do Piotrkowa wieczorem o godzinie 6-ej, dochodził do Częstochowy, coby nadzwyczaj było dogodnem, tak dla robotników, interesantów, jako też i dla pątników podczas miesięcy letnich.

— ***Wytrwały samouk.*** Przed kilku laty w jednym z łódzkich kantorów handlowych pracował młodzieniec okazujący ogromną chęć do nauki, a nie mający środków na kształcenie się w zakładach naukowych. Za poradą znajomych postanowił—jak zapewnia „Dzien. Łódzki"—kształcić się sam i po roku wytrwałej pracy, nauczył się tyle, że mógł wyjechać za granicę do jednego z większych zakładów przemysłowych, gdzie dopełniwszy swego wykształcenia, doszedł do stanowiska inżyniera. Obecnie, jakkolwiek nie posiada patentu z ukończenia specyjalnego instytutu, uchodzi za jednego z poważniejszych inżynierów i pobiera 15,000 marek rocznej pensyi, w jednej z fabryk zagranicznych.

— ***Z powiatu częstochowskiego*** pisze korespondent „Gazety warszawskiej": Fabrykanci wyrobów wełnianych w naszym kraju podobno trwają w zamiarze wyrobienia i wyprzedania znacznych tychże zapasów, ażeby potem zamknąć fabryki po części nazawsze, a po części aż do polepszenia się czasów; nic więc dziwnego, że wełna nie ma pokupu i cena spadła o 10—12% w porównaniu z cenami zeszłorocznemi i, że wreszcie ziemianie pozbywają się owiec, których cena zeszła do 2 rs. 50 kop., a najwyżej 3 rs. za sztukę.

— ***Na sędziego pokoju*** 4 rewiru miasta Łodzi mianowano, asesora kolegijalnego Czerniewa, sędziego pokoju m. Częstochowy.

ła tu kollegijata od roku 1420 do 1824, która z Rudy do Wielunia przez Arcybiskupa Mikołaja Trąbę dekretem wydanym w Gnieźnie 1420 tu przeniesioną została i odtąd przyjęła tytuł kollegijaty Rudzkiej *Nawiedzenia N. M. P.* po zamianie pierwotnego tytułu świętego Michała Archanioła.

Prawo parafialne kościół posiadał na trzy wioski: Dąbrowę, Gaszyn, *Niedzielsko* sławne urodzeniem Jana Długosza (patrz Enc. Kośc. art. Długosz), miasto Wieluń—i to wszystko stanowi dzisiejszą wieluńską parafiją.

Dokumenta kościelne z aparatami spłonęły w pożarze, jaki miasto nawiedził w 1644 roku.

Z wizyt Arcybiskupich to tylko pewne, że przy kollegijacie wieluńskiej fundowane były trzy prelatury: Prepositura, Dziekania i Kustodia, czterech kanoników, kollegijum Wikaryuszów i Mansyonarzy.

W księdze wizyt Arcybiskupa Gnieźnieńskiego Jana Łaskiego, o obowiązkach i dochodach kapituły Wieluńskiej i Wikaryuszów czytamy:

1-o Prałat prepozyt miał obowiązek wizytować kościoły w Archidyjakonacie Wieluńskim. Dochody jego stanowiły: dziesięcina z Rudy w życie i owsie, trzy ogrody, dochód z karczmy, dziesięcina ze stawu, Olewina, Kraszkowic, Kamionki, Zalesia, Wąsosza, Szyszkowa, Raczyna i Wronisk—wsie zaś Załęcze, Bobrowniki i Chochlew dawały *po rączce miodu de manso.*

2-o Prałat Dziekan prezentowany przez króla, miał władzę nad wikaryjuszami, trzema zakrystyjanami i zarządzał szkołą razem z radnymi. Dochód stanowiły: własność w mieście z dwoma domami i zabudowaniami gospodarczemi, dwa ogrody z łąkami, dwie role między rolami miejskiemi, dziesięciny w życie i owsie od mieszkańców Wielunia, Dąbrowy, Sokołowa, Niedzielska i Gaszyna.

3-o Trzecią prelaturą była *Kustodya*, prezenty kollegijum wikaryjuszów za zgodą kapituły kanoników. Kustosz miał obowiązek czuwać nad skarbcem kościelnym i obsługą kościoła, a nadto miał pod swoją władzą jednego zakrystyjana. Uposażenie kustosza stanowiła dziesięcina z Raczyna w ziarnie, ze wsi Wierzbie pieniężna i z niektórych pól snopowa.

4-o Kanonik pierwszy *fundi Radostów;*—drugi *fundi Sieniec* lub Prebenda Sieniecka;—trzeci *fundi Popowice*, gdyż do niego ta wieś należała; czwarty *fundi Turów i Kurów* miał na uposażenie dziesięcinę z niektórych wsi. *Prepositura* i kanonikaty fundi Radostów, Sieniec, Turów i Kurów były kollacyi stolicy Apostolskiej lub Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, stosownie do tego, w jakich miesiącach wakowały. *Dziekana* zaś i kanonika fundi Popowice prezentowało kollegium wikaryjuszów za zgodą kapituły. (d. c. n.).

Z akt kościelnych zaczerpnął
Ks. Godorowski, proboszcz Wieluński.

— ***Towarzystwo kopalń węgla w Sosnowcu.*** — W „Zbiorze praw i rozporządzeń" zamieszczono ustawę świeżo powstałego towarzystwa akcyjnego dla eksploatacyi znajdujących się w gubernijach piotrkowskiej i kieleckiej pokładów węgla kamiennego i różnych rud metalicznych, jakoteż fabryk i zakładów przemysłowych. Towarzystwo nabywa: a) ziemie, kopalnie, fabryki, słowem cały majątek ruchomy i nieruchomy, będący w posiadaniu pruskiego towarzystwa górniczego von Kramsty w pow. będzińskim gub. piotrkowskiej i w pow. olkuskim gub. kieleckiej; b) ziemie, kopalnie i cały majątek ruchomy i nieruchomy będący w posiadaniu pruskiego towarzystwa górniczego hr. Renarda w przytoczonych powyżej dwóch powiatach; c) ziemie, kopalnie i cały majątek ruchomy i nieruchomy, stanowiący własność przemysłowego przedsiębiorstwa „Milowice", należącego do pruskich poddanych: Zygmunta Pringsheima, Szymona Kuznitzky'ego i Markusa Feige, a mianowicie: majątek Milowice, kopalnie: Anna, Joanna i Rozalija, w przytoczonych powyżej powiatach; d) ziemie, kopalnie, fabryki i cały majątek ruchomy i nieruchomy, stanowiący własność pruskiego poddanego Julijusza Aleksandra, w przytoczonych powyżej powiatach. Kapitał zakładowy towarzystwa wynosi 4,250,000 rubli w złocie, podzielonych na 34 akcyje po 125 rubli w złocie. Założycielem towarzystwa jest szlachcic P. Vassal. Towarzystwo nosić będzie nazwę: „Towarzystwa kopalń węgla i zakładów w Sosnowicach". Zarząd towarzystwa znajdować się będzie w Warszawie.

— ***Zarząd towarzystwa francuzko-włoskiego*** w Dąbrowie, skutkiem zwiększającej się ciągle produkcyi węgla kamiennego, powziął zamiar wybudowania nowej sortowni, odpowiadającej ilości linij zapasowych tuż przy szybie „Paryż", łącząc je ze stacyją „Dąbrowa" kolei wiedeńskiej. Sortownia ma być wybudowaną w ten sposób, ażeby sortowanie i ładowanie węgla odbywało się automatycznie i wprost do wagonów. Przedstawiony zarządowi kolei projekt, jak donosi „Kuryjer warszawski", znalazł przychylne przyjęcie. Roboty prawdopodobnie jeszcze w roku bieżącym będą rozpoczęte.

— ***W Ojcowie*** do tej chwili jest jeszcze kilkanaście wolnych mieszkań dla letników.

Wiadomości Bieżące.

= **Kapitały miejskie.** Podana w ubiegłym tygodniu przez „Nowoje wremia" wiadomość, iż sprawa zużytkowania kapitałów miejskich Królestwa Polskiego, które są zdeponowane w warszawskim kantorze Banku państwa, na utworzenie kas zaliczkowo-wkładowych dla przemysłowców odnośnych miast, na nowo poruszoną została, wymaga, jak pisze „Kurjer warszawski", sprostowania. Bank państwa, którego pieczy oznaczone fundusze są powierzone, wydawszy niedawno rozporządzenie, aby owe kapitały pomieszczone zostały w papierach procentowych, nie zaś leżały w gotówce na rachunku bieżącym, jak to przez szereg lat miało miejsce, znajduje, że wyżej wymieniony sposób przechowywania kapitałów miejskich Królestwa zabezpiecza jedynie w zupełności prawa własności odnośnych miast, dając depozytaryjuszom najwyższy dochód, przy zupełnej rękojmi nietykalności funduszów. Wypożyczanie zaś ostatnich nie leży w sferze działalności banku państwa, który wypożycza jedynie swoje własne, nie zaś powierzone mu kapitały. Sprawa ta nie jest też obecnie na porządku dziennym i niema szans urzeczywistnienia. W każdym razie kwestyja niniejsza musiałaby być rozpatrywaną przez radę banku państwa, która w zasadzie jest przeciwną zużytkowaniu wymienionych kapitałów na urządzenie kas zaliczkowo-wkładowych.

= **O Banku włościańskim** pisze „Warsz. Dniew.": Nawet tam, gdzie istnieje wspólna własność ziemska, potrzeba ziemi daje się uczuwać pośród ludności włościańskiej, a włościanie nabyli już tam nawet znaczne przestrzenie gruntu; otwieranie więc nowego źródła kredytu dla włościan Królestwa jest tem pożyteczniejsze, ile że włościanie tutejsi nie należą do rzędu przedsiębiorców, z trudnością dają się nakłonić do innej pracy, niż około roli, i nie są usposobieni do przenoszenia się w inne miejscowości, jakkolwiek działki ich rozdrabniają się coraz bardziej. Chociaż kasy gminne przychodzą z prawdziwą pomocą włościanom, to jednak ze względu na warunki kredytu w tych kasach, oraz krótkość terminu, nie stanowią one dostatecznej pomocy w sprawie nabywania gruntu. W ostatniej potrzebie włościanie udają się zwykle do lichwiarzy, którzy biorą wysokie procenta, a częstokroć doprowadzają dłużników do nędzy zupełnej i do wyzucia się z ziemi.

Organizacyja więc Banku włościańskiego korzystnie bardzo oddziała na interesa materyjalne osób pochodzenia włościańskiego. Popyt zwiększony musi wywołać podwyższenie cen ziemi; ułatwiając zaś stosunki pomiędzy nabywcą a sprzedawcą, dopomoże do tego, że zdobyte pieniądze pójdą na ulepszenie gospodarstw większych właścicieli. Ulepszenia te są konieczniejsze tutaj i potrzebniejsze, niż gdziekolwiek indziej. Wniosek ostatni stwierdziły lata ostatnie, w których, wobec złych urodzajów i nizkości cen zboża, większe gospodarstwa rolne znalazły się w nader kłopotliwem położeniu.

= **„Peterb. wiedomosti"** donoszą, że ministeryjum dóbr państwa zatwierdziło ustawę biura górników Królestwa. Przy biurze tem codziennie zbierać się będą zjazdy przemysłowców górników, celem narad nad kwestyjami dotyczącemi praktyki górniczej. Biuro będzie miało własne agentury handlowe na rynkach zagranicznych i ważniejszych krajowych, oraz własnych korespondentów we wszystkich punktach zbytu produktów kopalnianych. Projekty takich biur przedstawili do zatwierdzenia także górnicy z Uralu i z południa Rosyi.

= **W zarządzie kolei warszawsko-wiedeńskiej,** opracowywane są warunki konkursu na projekt budowy głównego dworca. Dzisiejszy dworzec, odpowiednio przerobiony i powiększony, stanowić ma jedną część nowego dworca dla pociągów odchodzących. Część ta ma być połączona dachem szklanym z drugą, przeznaczoną dla pociągów przychodzących, a wzniesioną po innej stronie plantu, na placach zajętych obecnie na rampy. Z placów tych utworzona będzie nowa ulica, stanowiąca przedłużenie ulicy Widok. Warunki konkursu mają być ułożone jeszcze w tym miesiącu.

= **Na zasadzie prawa** o szkołach przemysłowych nowego typu, ministeryjum oświaty postanowiło otworzyć takie szkoły, z początkiem przyszłego roku szkolnego, w Jekaterynosławiu, Petrozawodzku, Kazaniu, Złotouście i osadzie Klince w gub. czernihowskiej. W celu możliwie jaknajlepszej organizacyi szkół, na miejsce mają udać się członkowie komitetu ministeryjalnego do spraw wykształcenia technicznego. Niezależnie od tego z początkiem roku szkolnego 1890/91, w wielu miastach szkoły realne przemienione będą na szkoły techniczne.

= **Ministeryjum oświaty** ma zamiar ustanowić specyjalnych inspektorów, którzy będą mieli baczenie na jednakowy wykład gimnastyki we wszystkich zakładach naukowych.

Sprawy Ziemiańskie.

× **Urodzaje za granicą.** Wedle ostatnich danych, opublikowanych w № 23 „Wiestnika finansów, przemysłu i handlu", widoki na urodzaj w czerwcu w Europie zachodniej nie zmieniły się na gorsze w porównaniu z miesiącem poprzedzającym. Najlepiej przedstawiają się zasiewy w Niemczech, prócz Prus wschodnich, gdzie dostrzegać się daje brak wilgoci. W Belgii i Holandyi zboża ozime i jare, prócz żyta, bardzo dobre. We Włoszech ciągłe deszcze wiele zaszkodziły, jak również i w Austro-Węgrzech. W reszcie krajów dobre widoki na urodzaje nie zmieniły się. Za to w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej nieszczególne widoki na urodzaje zmniejszyły się jeszcze. W Kanadzie urodzaj zapowiada się średni. Płynące do Europy partyje pszenicy zwiększyły się w ostatnim miesiącu z Argentyny i Indyj wschodnich, a z Australi zmniejszyły. W Afryce północnej urodzaje dobre, w Egipcie kończy się już sprzęt zboża z pól i dał rezultaty całkiem zadawalniające pod względem jakości i ilości. Wywnioskować ztąd należy, zdaniem „Dniewnika", że nastrój zagranicznych rynków zbożowych będzie się na korzyść Rosyi wzmagał. Nastrój ten, rzeczywiście jest wciąż przychylny dla Rosyi; w szczególności należy zaznaczyć zwiększenie popytu na żyto ruskie i wzrost cen tego zboża, na głównych niemieckich rynkach zbożowych.

× **Urodzaj chmielu** w roku bieżącym zapowiada się niebardzo pomyślnie. W Bawaryi chmiel źle rośnie z powodu zimna. W Starej Marchii dużo szkody narobiły w chmielnikach pchły ziemne. Z Galicyi nadchodzą wiadomości pomyślne, lecz w Siedmiogrodzie zbiory będą liche. Także w Belgii chmiel znajduje się w bardzo złym stakie. Anglija spodziewa się obfitych zbiorów, lecz i tam niektóre plantacyje ucierpiały bardzo od pcheł ziemnych.

× **Hodowcy owiec** z Rosyi południowej zwrócili się do rządu z prośbą o poparcie hodowli wełny cienkiej. W podaniu tem chodzi o podwyższenie cła od zagranicznej wełny, przędzy i wełny czesankowej.

Przemysł i Handel.

∽ **Cła.** „Nowoje wremia" donosi, że w nowej taryfie celnej ma być podwyższone cło od wyższych gatunków krochmalu zagranicznego.

∽ **Dla gorzelników.** Korespondent „Gazety Warsz." zwraca uwagę na niebezpieczeństwo, jakiem grozi gorzelnictwu nowy aparat do fabrykacyi okowity bez parowania i fermentacyi chłodnej, wynaleziony przez profesora belgijczyka i przedstawiony w Berlinie kółku rolniczemu w obecności ministra Böttichera; dokonana próba okazała, że centnar kartofli obranych, po czterogodzinnym procesie (chemicznym), wydał 8.25 litra okowity zupełnie rektyfikowanej od 98—99 stopni, podczas gdy zapomocą parowania i fermentacyi centnar daje 6.50 litrów na 90 stopni. Wobec takiego wynalazku, minister Bötticher w imieniu rządu niemieckiego zastrzegł sobie pierwszeństwo nabycia wynalazku, dla powstrzymania nagłego przewrotu i zguby obecnego przemysłu gorzelniczego i w celach upaństwowienia tej olbrzymiej gałęzi rolniczo-przemysłowej. Wywar po dokonanym procesie wydobywania okowity nowym sposobem, daje znakomity surogat do fabrykacyi papieru, który dosięga dobroc pergaminu.

Przewóz węgla dąbrowskiego po południowo-zachodnich drogach żelaznych od dnia 13 stycznia do 7 czerwca roku bieżącego wyraża się w cyfrze 1,870,220 pudów, otrzymanych z kolei warszawsko-wiedeńskiej i 488,078 pudów, otrzymanych z drogi żelaznej iwangrodzko-dąbrowskiej.

Taryfy. „Gazeta losowań" otrzymała z Petersburga wiadomość, że departament taryfowy przygotowuje szereg rozporządzeń w kierunku popierania środkowych gubernij przemysłowych, kosztem fabryk kresowych. Taryfy te wejść mają w życie najpóźniej dnia 1 października roku bieżącego.

Wystawy. Doroczna wystawa nasion i wszelkich roślin gospodarskich urządzana przez muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie, jak donosi „Kurjer warszawski", ma mieć tym razem zakres daleko szerszy niż w latach poprzednich. Wskutek wielostronnie objawianych życzeń, komitet przyszłej wystawy nasion postanowił zwykły program powiększyć o jeden dział, przedstawiający jednę z najbogatszych gałęzi naszego przemysłu. Dział ten rozpada się na cztery konkursy, a mianowicie: konkurs I-szy—cukrownictwo w najobszerniejszem znaczeniu, a zatem cukier w różnych gatunkach i formach; konkurs II-gi—spirytusy, wódki, likiery, koniaki, wina krajowe i inne owocowe, miody i t. p. napoje wyskokowe; konkurs III-ci—porter i piwo w różnych gatunkach; wreszcie konkurs IV-ty—kasza, mąka, makaron, krochmal i cykoryja. Termin otwarcia wystawy oznaczono na dzień 15-ty lutego 1891 roku.

Wykształcenie przemysłowe. Memoryjał oddziału warszawskiego towarzystwa popierania przemysłu i handlu w sprawie szkół przemysłowych, przesłał prezydent miasta Warszawy kuratorowi okręgu naukowego.

Z prasy

— **W „Kraju"**—(numerze ostatnim) w art. „W sprawie osobistej" dał p. Erazm Piltz jeneralną odprawę swym napastnikom. W odprawie tej utrzymał się w granicach polemiki zupełnie parlamentarnej, nie jak to czynią jego przeciwnicy, którzy, istotnie, przyczepili się do redaktora „Kraju" jak pijawki. Śledząc uważnie od początku rozwój owej walki—musimy stanąć po stronie p. Piltza; bo jeśliby nawet człowiek ten i popełnił pewien błąd przy wejściu w szranki życia — to całą późniejszą działalnością swą bynajmniej nie zasłużył na to, by mu błąd ów bezustannie przypominać. A jednak ci, co to robią, nie radzą się trzymać tej metody, nawet w zastosowaniu do przestępców kryminalnych. Dlaczegóż więc się jej trzymają w stosunku do swego kolegi? Budujące, zaiste, te nasze stosunki dziennikarskie, w których nietolerancyja cudzych przekonań, wyrosła na tle konkurencyjnej zawiści, główną zdaje się być sprawczynią złego. Tymczasem poważniejsza część czytającego ogółu z utęsknieniem już zaczyna oczekiwać końca tych walk kogucich rzekomych swych nauczycieli (!..) i zaczyna wierzyć że są oni niezdolni do rozpraw przyzwoitych o zasady, rozpraw, z których widniałaby jedynie miłość dobra ogólnego, a nie upór i egoizm piszących!...

— **„Ateneum"**, zeszyt lipcowy wyszedł z druku i zawiera następne artykuły: „Dobroczynność prywatna w Paryżu", przez X.—„Ojcowizna". Obraz z życia krainy Podkarpackiej z niedalekiej przeszłości, przez Julijusza Turczyńskiego.—„Oskar Kolberg i ostatnia jego praca", przez Rafała Lubicza.—„Monizm współczesny i echa jego u nas", przez Adama Mahrburga.—„Nowe projekty uzbrojeń", przez J. Keniga.—„Z beletrystyki Zachodu". IV, przez Tena.—„Z teoryi i faktów przyrodniczych". IV. Maksymilijana Flauma.—„Francyja przedhistoryczna". I, przez Lud. Krz.—„Stowarzyszenia Czeskie", przez S. C.—„Dawne mieszczaństwo Polskie, przez F. Bostela.—„Rozbiory i sprawozdania".—„Nowości naukowe i literackie.—„Kronika miesięczna", przez Luxa.—„Z powodu artykułu „Błędne koło", przez Szeregowca.

— **„Niwy"** N-ra 11 i 12 za miesiąc czerwiec wyszły z druku i zawierają następujące artykuły: Spór o 106 milijonów, Wojna polsko-ruska 1831 r., Powieści i nowele: Ocena Jeske-Choińskiego, Władysław Łoś, Listy Ekonomiczne z Niemiec, Mikołaj Przewalski i jego podróże po Azyi, Czesi i Niemcy, Apostoł idei, sylwetka przez A. Krzyżanowskiego, Patrycyjat i mieszczaństwo lwowskie przez Łozińskiego, Szlachta zagonowa studyjum Junoszy, Kolonizacyja niemiecka w Rosyi, Hrabia Brühl, przez Ed. Lubowskiego, Przy zamkniętych drzwiach powieść z angielskiego, Pogadanki ekonomiczne.

Z Biblijografii.

Książki nowo wydane, nadesłane do Redakcyi „Tygodnia":

— **„Ona"**, powieść Maryi Rodziewiczówny. Nakład Teodora Paprockiego i S-ki. Utwór to znacznie słabszy od innych dzieł tej autorki; niemniej jednak czyta się z ciekawością i w wielu miejscach zdradza wyższy talent.

— **„Z dziejów boleści"**, dwie nowele: *Wyrobnicy viôra* i *Czarne rękawiczki* przez Maryję. Nakład „Biblijoteki romansów i powieści". Są to dwa bardzo sympatyczne obrazki, pełne smutku i walki z życiem. W opracowaniu znać jakby talent początkujący.

— **„Stosunki i wzajemne sądy Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego"** przez Antoniego Mazanowskiego. Nakład Centnerszwera. Autor zebrał wszystko, co dotychczas było w tej kwestyi rozproszone po różnych studyjach i pracach literackich oddzielnych i dopełnił materyjałem jakiego w ostatnim czasie dostarczyła nieznana dotąd korespondencyja Zyg. Krasińskiego. Sąd autora objektywy; rzecz napisana treściwie i jasno czyta się od początku do końca z wielkiem zajęciem.

— **„Powieści historyczne Kraszewskiego"** tomy 47, 48 i 49 zawierające powieść p. t. „Strzemieńczyk" (czasy Władysława Warneńczyka) i „Jaszka Orfanem zwanego żywota i spraw pamiętnik" (Jagiełłowie do Zygmunta).

— **„Życie i pisma Karola Darwina"** zeszyt V, wydawnictwo „Przeglądu Tygodniowego".

— **„Historyja Rewolucyi Francuzkiej"** zeszyt I tomu 2-go. Wydawnictwo „Prawdy".

— **„Pismo Święte"** z ilustracyjami Dorégo w taniem wydaniu Michała Glücksberga, zeszyty 29 i 30, zawierające 16 kart (stronic 32) tekstu i 8 pięknych ilustracyj. W zeszycie 30-tym rozpoczynają się proroctwa Izajaszowe.

— **„Nowy Atlas Jeograficzny"**—nakład redakcyi „Wędrowca". Wyszły następujące karty: Szwajcara, Ameryka, rzeki i góry Ameryki, Australija i Polinezyja, Stany Zjednoczone i Meksyk, kraje otaczające kotlinę morza Śródziemego. Przedtem wyszło map 11.

ROZMAITOŚCI.

☐ **Plotka o plotce.**

Płyń pióro po tym cierpliwym papierze,
Pokłoń się pięknym piotrkowiankom ładnie
I siej ploteczki odważnie i szczerze,
Nie opuść żadnej, skreśl wszystkie dokładnie.
To mi przychylność zyska piotrkowianek
Będą mi rade wieczór i w poranek.

—oo—

Już płynie... Bogu niechaj będzie chwała!
Bom się już martwił myśląc, że w Piotrkowie,
Gdzie jest okazyja taka doskonała
Pióro zamilknie i nic już nie powie
A ja... (nieładnie, że się tem pochlubię)
Ploteczki, panie, ach! namiętnie lubię!

—oo—

Lecz na początek trudne me zadanie.
Jaką też plotkę wybrać wam wypada?
A chciejcie wierzyć, moje miłe panie,
Że się ich multum jakby na złość składa;
Ale je muszę gwałtem precz odpędzić,
Aby na wstępie trochę was oszczędzić.

—oo—

Nawet nie powiem już, że w naszym grodzie
Jest sto koteryj na każde sto osób;
Nie powiem także, że u pań jest w modzie
Iż każda nosek ciągnie na swój sposób;
Iż plotek w buzi jakby makiem nabił...
Nie powiem, nawet gdyby mnie kto zabił.

—oo—

Tak! umiem milczeć kiedy milczeć trzeba,
I wiem, iż mówić o tem się nie godzi
(Choćby mnie za to skarać miały nieba),
Że tu do skutku rzadko co przychodzi
Że winne temu różne panie... owe...
Nie powiem—choćby mi kto uciął głowę.

—oo—

Tak! liczcie na mnie śmiało, zacne panie:
Wiem, że o plotkach mówić—to rzecz zdrożna;
Kuć plotki—jest to wypowiadać zdanie,
To co innego! i to przecież można!
A więc przysięgę składam dla pieszczotek
Że nie ukuję nic—krom małych plotek!..

Szymko.

Licytacyje w obrębie gubernii.

— Dnia 24 września (6 października) w zjeździe sędziów pokoju w mieście Łodzi na sprzedaż placu dwupiętrowego murowanego domu i stajni, położonych w m. Łasku pod № 115 od sumy rs. 6,000.

— 10 (22 lipca) w biurze powiatu łódzkiego na dochody z bydłobójni w Zgierzu. Vadium wynosi 251 rs.

— Tegoż dnia tamże odbędzie się licytacyja (in minus) na oświetlenie latarń miejskich w m. Zgierzu od ceny 4,44 kop. od jednej lampy. Vadium rs. 200.

— 5 (17) lipca b. r. o godz. 10 rano w urzędzie dóbr Księztwa Łowickiego w Skierniewicach na sprzedaż lasu w porębie № 12 w Miłochniewicach leśnictwie skierniewickim od sumy 8,202.

Sprawozdania z targu zbożowego

Łódź dnia 12 czerwca 1890 r.

Na stacyi towarowej sprzedano: pszenicy 100 korcy po rs. 6 kop. 30; żyta 600 korcy po rs. 4 kop. 50 do rs. 4 kop. 70; owsa 3,508 korcy po rs. 3 kop. 15 do rs. 3 kop. 25 za korzec. Na Starym Rynku sprzedano: pszenicy 600 korcy po rs. 6 kop. 15 do rs. 6 kop. 50; żyta 300 korcy po rs. 4 kop. 65 do rs. 4 kop. 85 za korzec. Popyt wogóle bardzo słaby. Siano sprzedawano po kop. 90 do rs. 1; słomę od rs. 1 kop. 10 do rs. 1 kop. 20; koniczynę od rs. 1 kop. 15 do rs. 1 kop. 25 za centnar.

(„Dzien. Łódz.").

Poleca się ***pierwszorzędny a tani Hotel Angielski w m. Częstochowie***, w blizkości dworca kolei Wiedeńskiej.

OGŁOSZENIA.

D-r K. Widera

zamieszkał w domu Świerczyńskiego ulica „Moskiewska". (2—1)

MŁOCARNIA

BERMANA

ośmiokonna, szerokomłotna, z maczem, używana, **do sprzedania**. Wiadomość, Dominium **Rozprza.** (2—1)

WARSZAWSKIE TOWARZYSTWO

OCZYSZCZANIA I SPRZEDAŻY SPIRYTUSU

zawiadamia interesowanych, że stosując ceny wyrobów Rektyfikacyi Warszawskiéj do cen surowéj okowity, bezwzględnie na wysoką dobroć takowych i bezwzględnie na znaczne koszta przy ich wyrobie ponoszone, postanowiło ceny wyrobów ***Rektyfikacyi Warszawskiej*** przy ulicy Dobréj pod Nr. 18 egzystującéj, ***znacznie obniżyć od 1-go lipca r. b.***, o czém szczegółowe cenniki, oddnia tego obowiązujące, każdego bliżéj poinformują.

Niezaprzeczonym dowodem wysokiej dobroci wyrobów Rektyfikacyi Warszawskiéj, oprócz ogólnego uznania, są dwa medale, któremi w tak krótkim czasie wyroby te zaszczycone zostały, mianowicie: ***srebrnym wielkim*** na wystawie paryzkiej 1889 r. i ***złotym*** na wystawie Muzeum Przemysłu w Warszawie 1890 r. (3—2)

MIESZKANIE

za rs. 110 rocznie.

Dwa pokoje kuchnia lub przedpokój, oraz **piwniczka** w miejscu pryncypalnem, na 1-em piętrze wprost cukierni p. Szymańskiego.

Wiadomość w Redakcyi „Tygodnia".

Szkoła prywatna

Michaliny Jaworskiej

pozostaje nadal w domu W-go Stronczyńskiego, ulica „Moskiewska." Przez czas wakacyj przyjmują się dzieci do nauki. (2—2)

SĄ LUDZIE

którzy „w interesie“, nie mając do tego żadnych uzasadnionych powodów, wynajdują sposoby konkurencyjne, jakiemi szkodzą najbardziej ustalonym firmom. Od lat przeszło dwudziestu prowadząc dystylarnię w mieście tutejszem, szedłem za postępem fabrykacyi krajowej i zagranicznej, wprowadzając najnowsze ulepszenia; a że mi się udało zyskać ogólne uznanie, dostatecznie udowadnia fakt, że wyroby moje nawet w oddalonych okolicach Królestwa odbyt swój znajdują.

Cóż jednakże powiedzieć o kupcu w Piotrkowie, który, li tylko w chęci większego zysku na gorszych i tańszych wyrobach innych dystylarni, odpowiada, żądającemu specyjalnie spirytusu mojej fabryki, że: „Wyrobów Brauna nie trzyma bo takowe się popsuły?“

Jestto zaprawdę smutny sposób naszej konkurencyi i zarazem wcale niekorzystny objaw naszej solidarności kupieckiej, nad którego rozbiorem zatrzymywać się nie mam zamiaru. Nie będąc zwolennikiem reklam, powiem tylko, że wyroby moje same za siebie mówią, a wódki znajdujące się w obiegu pokażą Sz. pp. konsumentom, o ile twierdzenie bezpodstawne konkurencyjnie usposobionego dla mnie kupca zasługuje na wiarę!

Celem uniknięcia na przyszłość nieporozumień, w razie otrzymania odpowiedzi jednego z kupców że wyrobów moich na składzie nie ma, donoszę Sz. konsumentom, że przy mojej fabryce odbywa się *sprzedaż detaliczna „na wynos“* wszelkich spirytusów, wódek i likierów.

(3—1) z uszanowaniem

M. BRAUN

właśc: parowej dystylarni
w Piotrkowie.

---

200 SKOPÓW

zdatnych na rzeź jest do sprzedania

Bliższa wiadomość w Łochyńsku przez Rosprzę St. Kolei Warsz. Wied. (3—2)

Królewsko-Pruski urząd stanu Luckenwalde.

ZAPOWIEDŹ.

Podaje się do wiadomości publicznej, że
1. Majster farbiarski Karol **Gustaw** Julijusz **Jaenicke,** wdowiec, zamieszkały w Zgierzu w Rossyi, syn fabrykanta sukna Jana Gottliba Ferdynanda Jaenicke i żony tegoż Fryderyki Wilhelminy urodzonej Henrich, oboje zmarli i ostatnio zamieszkali w Luckenwalde,
2. i Wilhelmina **Elżbieta Hempe** panna, zamieszkała w Luckenwalde, córka fabrykanta sukna Jana Gottliba Hempe i żony tegoż, Reginy Luizy Augusty urodzonej Torges, oboje zamieszkali w Luckenwalde,

zamierzają wstąpić w związek małżeński.

Ogłoszenie zapowiedzi ma się odbyć w gminie Luckenwalde i w Zgierzu w Rosyi.

Luckenwalde, dnia 3 Lipca 1890.

Urzędnik stanu cywilnego
w zastępstwie
Eichholz.

(R. i Fr. 6405). (1—1)

DO AMERYKI.

BILETY JAZDY
Holendersko amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej
w Kantorze Ekspedycyjnym
Maurycego Luxemburga
Jeneralnego Ajenta Towarzystwa
w Warszawie, Erywańska 6.
Wszelkie objaś. szybko i bezpłat.
Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż. ——R

(R. i F. № 5297) (40—5)

ANANASY.

Kilkaset funtów **wyborowych Ananasów** począwszy od miesiąca Sierpnia do końca Października będzie w Niechcicach **(stacyja Gorzkowice) do sprzedania.** (3—3)

Wynajem Pojazdów
Włodzimierza Sapińskiego

Dom W-go Adama Gołembowskiego wprost Poczty

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

„ROSSYA“

Najwyżej zatwierdzone w 1881 roku.

Towarzystwo zawiera za umiarkowane składki:

Ubezpieczenia pasażerów od nieszczęśliwych wypadków w czasie podróży po żelaznych drogach, na parowych statkach, w dyliżansach i powozach.

Ubezpieczenia od wszelkiego rodzaju nieszczęśliwych wypadków, mogących zdarzyć się z ubezpieczoną osobą w czasie podróży, wyjazdów, przechadzek; przy nieszczęściach w domach, kościołach, fabrykach i teatrach; przy wypełnianiu służbowych obowiązków; **wogóle wszędzie—w domu i po za domem,** z warunkiem zwrotu przez Towarzystwo wszystkich wniesionych składek lub też bez takowego. Ubezpieczeni mają udział w zyskach Towarzystwa.

Ubezpieczenia zbiorowe oficyjalistów i robotników **w fabrykach, zakładach, przy budowlach i t. p.** od nieszczęśliwych wypadków, mogących się wydarzyć przy wypełnianiu obowiązkowych zajęć.

Ubezpieczenia mogą być zawierane w Zarządzie Towarzystwa w Petersburgu (Wielka Morska № 13) w Głównej Reprezentacyi w Warszawie (ul. Marszałkowska № 144) i we wszystkich Agenturach Towarzystwa.

Bilety ubezpieczenia dla ubezpieczenia pasażerów po żelaznych drogach i statkach parowych, wydają się także **na stacyjach dróg żelaznych, przystaniach** i w pierwszorzędnych hotelach w miastach Państwa Rosyjskiego.

(3—2)

SOLEC

w gubernii Kieleckiej, powiecie Stopnickim.

Najsilniejsze i najskuteczniejsze ze znanych wody **SIARCZANO SŁONE,** jod i brom zawierające, kąpiele mineralne, mułowe, massaż i elektroterapia. Lekarz zdrojowy WŁODZIMIERZ DANIEWSKI, asystent szpitala D-ka Jezus w Warszawie. — Bale, reuniony, czytelnia, fortepian, muzyka w 2-m sezonie. Mieszkania wygodne, hotel, restauracyja, po cenach nizkich.

Sezon od 20 Maja do 15 Września.

Droga do Kielc koleją, zkąd mil 8 karetką pocztową lub dorożką.

NB. Do 6-ciu łazienek wstawiono wanny emalijowane.

(R. i Fr. 2341) (9—8)

DOM HANDLOWY i SKŁAD ARTYKUŁÓW TECHNICZNYCH
STAMIROWSKI i S-ka w Łodzi

poleca **pasy** rzemienne, **troki**, wybory **gumowe, oleje i smary** do maszyn, **sikawki** ogrodowe, **lokomobile** parowe, **superfosfaty, pilniki, wagi** dziesiętne i inne, **ogrodzenia** do parków i klabów, **wycieraczki** żelazne do butów.—**Wyżymaczki** do bielizny. **Podkowy, kubły,** maszynki **do mięsa. Resory** stalowe i **gumowe, tekturę** asfaltną, **lak, smołę** angielską. **Zegary kontrolne** dla stróżów nocnych i wiele innych artykułów technicznych.

A także: **ocet zbożowy** (z jęczmienia i kukurydzy) z 1-ej w kraju fabryki octu Zbożowego w Warszawie (Przedokopowa № 36) i **masło** spożywcze roślinne z orzechów kokosowych.

Przyjmujemy na sprzedaż komisową **wełnę, zboża** i wogóle załatwiamy **wszelkie komisy handlowe.** Zamówienia piśmienne przyjmuje kantor nasz **w Łodzi Piotrkowska № 65,** vis à vis Grand-Hotelu, a w „Petrokowie,“ **W. Jędrzejewicza.**

z Uszanowaniem.
(9—2) **STAMIROWSKI i S-ka**

DOM ZDROWIA

konces. przez Wys. c. k. Namiestnictwo galicyjskie

ZAKŁAD LECZNICZY PRYWATNY
D-ra Jana Gwiazdomorskiego

W KRAKOWIE PRZY UL. ŁOBZOWSKIEJ pod N. 32

dom narożny, w nowym wyłącznie na cele lecznicze według wymagań nowoczesnej hygieny stawianym budynku. Przyjmuje chorych obojej płci, na wszelkiego rodzaju choroby, wykonania operacyj i t. p. **z wykluczeniem chorób zaraźliwych i umysłowych.**

Pokoje dla chorych należycie wentylowane, obszerne, z komfortem urządzone,—korytarze i schody opalane,—Czytelnia.—Osobna sala operacyjna.—W lecie ogród spacerowy dla chorych.

Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione. Wszelkie kąpiele w miejscu.

Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnem utrzymaniem, apteką i kosztami opatrunków chirurg: od 4 złr. do 7 złr. na dobę. Prospekta na żądanie przesyła się.— Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu.

(Raj. i Fr. № 2198) (22—16)

NAUCZYCIELKA

rosyjanka z wyższym patentem, udziela lekcyje i przygotowuje do gimnazyjum. Wiadomość bliższa w księgarni W-go Jędrzejewicza. (3—2)

Uczeń klasy VII

poszukuje korepetycyj w mieście lub na wsi. Wiadomość u W. Ślubowskiej w domu własnym przy ulicy „Moskiewskiej“. (3—3)

D-r M. Hirszberg

przeprowadził się z dniem 8 lipca z domu Bartenbacha plac Mikołajewski, do domu po Koczorowskim **(stary rynek 1 piętro).** (4—1)

SKŁAD WĘGLI
WŁODZIMIERZA SAPIŃSKIEGO
(Róg alei Aleksandryjskiej)

Ceny

Korzec węgli kamiennych grubych 240 ℔. . . . . 85 k.
Korzec węgli kamiennych grubych na skrzynie 10 korcowe, zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) . . . . . 83 k.
Pud koksu (korzec 4 pudy) . 35 k.
Korzec węgli drzewnych . 1 rs.

Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkorcowych wagi 130 ℔. (13—4)

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою.

W drukarni **E. Pańskiego** w Petrokowie.

leżący na stole rysunek Maksyma, przedstawiający kleinoty ojca Romulusa.

— Jakbym patrzył na nie—powiedział—znakomicie wyrysowane. Czy to ty robiłeś Maksymie?

— Ja, mistrzu.

— No, no, nie przypuszczałem nigdy, że potrafisz jeszcze rysować!

Maksym nic nie odpowiedział. Opowiadanie Lerude zbyt głęboko na nim uczyniło wrażenie. Czemże on był dla Luci, on, który znał ją od dwóch lat zaledwie i bawił się z nią jedynie, wobec tego starca, który od lat siedmiu uczył ją, pieścił i dawał obojgu biedakom utrzymanie!.. Jakże zachwycał się prawością i energiją dziewczęcia, które potrafiło nawet po śmierci dziadka, nie zdradzić strzeżonej przez niego tajemnicy.

— To nie dziecko—szeptał—to kobieta!.. a tyle w niej prostoty, tyle szlachetnych uczuć!

Pan de Beaulieu, wydawszy kilka rozkazów, zawezwał naczelnika policyi i czterej mężczyzni pojechali do Morgi.

Lerude zadrżał na widok złożonego na marmurowym stole trupa.

— Biedaku mój!.. biedaku!—szeptał ze łzami w oczach.

— Nagle pochylił się nad starcem, pochwycił jego rękę i ściskając ją, szepnął, jak gdyby mógł być przezeń usłyszany:

— Żegnam cię, stary druhu!.. Śpij spokojnie! zostałem ja i nie dam jej zrobić krzywdy. Przysięgam ci, że jej nie opuszczę!

— Odbieram ci go. Masz mi go oddać, rozumiesz?

— Dobrze, oddam ci go, jeśli chcesz, ale jeszcze nie o to tu idzie.

— Więc po cóż o tem gadasz do licha! Zawsze miałeś manię mówić o rzeczach nie mających sensu.

— Mistrzu! do wykonania tego szkicu użyłeś modeli: ślepego starca i dziewczynki.

Lerude ze zgrozą podniósł rękę ku niebu.

— Masz teraz!.. Nie dość, że kradł moje rady, teraz myśli mi zabrać moje modele. Ah! nie, tego już zanadto!.. chcesz mi ukraść mojego starca i dziewczynkę?..

— A więc tutaj przychodziłeś—zawołał z radością Maksym. — Mistrzu, wszak czytałeś opis zbrodni przy ulicy de la Fontenelle?

— Ja?—krzyknął z pogardą—ja miałbym czytać? Wiesz dobrze, że nie czytuję nigdy gazet.

Maksym mimowoli uśmiechnął się. Wiedział bowiem dobrze, że sławny rzeźbiarz, uważając ludzi za złych i głupich, nie czytywał z zasady gazet, utrzymując, że jedynie złość i głupota mogą w nich znaleźć odbicie. Wyjątkowo tylko podczas wystawy w salonie czytywał krytyki, by mieć sposobność unoszenia się nad ich niedołęztwem.

— Cóż to za zbrodnia?—spytał po chwili.

— Czy nie znałeś pan nikogo, coby tam mieszkał?

— Nikogo, oprócz ciebie, a i tego mam dosyć.

— Bo... myślałem, że może znałeś pan starca, którego tam zamordowano... Mylę się widocznie.

— Biedny Romulus!.. biedna Lucia!—wyszeptał wzruszony artysta.

Wkrótce zajechali przed Pałac. Lerude z gniewem wyrzucał Maksymowi, że go podszedł, oszukał; ten znów starał się wytłomaczyć mu, że zeznania jego były konieczne. Weszli do Pałacu i spytali o pana Beaulieu, sędziego śledczego, prowadzącego sprawę. Przyjęto ich natychmiast. Herbert w kilku słowach objaśnił z czem przychodzą.

— Nie cierpię, nienawidzę mieć do czynienia z sądem—mruczał wciąż pod nosem Lerude.

— Pan Herbert—przemówił sędzia — twierdzi, że szanowny pan możesz nam powiedzieć, kim był starzec zamordowany przy ulicy de la Fontenelle.

— Pan Herbert przesadza — odparł oburkliwie rzeźbiarz.—Kim on był, nie wiem. Pytaj pan jednak, a odpowiem, o ile będę mógł najlepiej.

— Czytał pan zapewne opis zbrodni?

— Nie panie, nie czytuję nigdy gazet; ale Maksym Herbert opowiedział mi szczegóły morderstwa, a ponieważ miał w tece szkic mój, podobny do starca i dziewczynki, przyszło mu na myśl, że służyli mi jako modele i jest to prawdą.

— Czy znane jest panu jego nazwisko?

— Nazywał się ojciec Romulus.

— A nazwisko?

— Nie wiem.

Sędzia śledczy poruszył się niecierpliwie.

— Od jak dawna znałeś go pan?

— Od siedmiu lat.

— Jakim sposobem zabrałeś z nim pan znajomość?

— Jest to cała historyja... Muszę panu powiedzieć, że jestem trochę dziki, mało żyję z ludźmi, bo uważam ich za głupców. Pracownia moja położona jest w głębi ulicy Nollet.

— Wiem, wiem!.. Wiem także, że wejście do niej jest rzeczą bardzo trudną.

Lerude uśmiechnął się mimowoli i ciągnął dalej:

— Mam zwyczaj codziennie wieczorem, przechadzać się przez godzinę po parku Monceau.—Pewnego dnia usiadłem na ławce przy stawie i zamyśliłem się; obok mnie usiadł też starzec jakiś z małą dziewczynką. Mówili oni rodzinnym moim, prowansalskim narzeczem. Słuchałem ich, nie mieszając się do rozmowy. Uderzyła mnie jednak wspaniała postawa i piękna twarz starca. Na dziecko nie zwróciłem wówczas uwagi.—Nazajutrz spotkałem ich na tej samej ławce. Tym razem wdałem się z nimi w rozmowę. Skoro jednak zapytałem starca, z której okolicy Prowancyi pochodzą, odpowiedział mi wymijająco. Natychmiast też powstał z ławki i odeszli. Przez dwa tygodnie przychodziłem i siadałem stale na tej ławce nie spotykając ich zupełnie. Przestraszyłem ich memi pytaniami i bali się widocznie, bym ich nie śledził. W końcu jednak spotkaliśmy się i odtąd byliśmy stale przyjaciołmi; ponieważ o nic ich nie pytałem, rozmawialiśmy o kwiatach i niebie. Stary pytał mnie w jaki sposób mógłby zarabiać na życie; wtedy już bowiem, choć jeszcze widział, miał wzrok bardzo osłabiony. Przyszło mi na myśl, że byłby znakomitym modelem i zaproponowałem mu, by mi pozował. Przyjął on to z ochotą.

— Jakiego starca?—zawołał nagle Lerude.

— Starca, który mieszkał tam z wnuczką, a do którego uderzające podobieństwo zauważyłem w pańskim szkicu: Edypa i Antygona.

— Co mówisz?. kończ!.. Jak się oni nazywali?

— Nie wiadomo; znane są tylko ich imiona, a te oczywiście niewiele znaczą.

— Ale jakież one były?.. mów!

— Starca nazywano ogólnie ojcem Romulusem...

Lerude zadrżał.

— Romulus?.. A Lucia?.. Lucynka mojal.. co się z nią stało, na Boga!

— Żyje—odparł z westchnieniem Herbert,—zgadłem więc, że do pana oni chodzili.

— Gdzie ona jest?

— Bądź pan zupełnie spokojny, jest zupełnie bezpieczna.

— Przysięgasz na to?

— Na mój honor!

— Lerude zerwał się i pobiegł po płaszcz i kapelusz.

— Gdzie idziesz, mistrzu?—spytał Maksym.

— Ależ do niej, do Luci. Zaprowadź mnie do niej. Biedactwo! musi być w ostatniej nędzy.

— Nie, nie zbywa jej na niczem.

— A któż się o nią troszczy?

— Ja, mistrzu!

— Ty?..

Rzucił pogardliwe spojrzenie na dawnego swego ucznia.

— Ty?.. cóż znowu!..—zawołał—czyż być może, byś się jeszcze na coś mógł przydać.

Nie czekając odpowiedzi, wyszedł.

Maksym podążył za nim. Nagle ogarnął go dziwny smutek. Myśl, że Lerude oddawna już znał i kochał Lucię, była mu nad wyraz bolesną.

— Cóż znowu!—pomyślał—czyżbym był zazdrosny o to dziecko?

Instynktownie pragnął oddalić chwilę spotkania Luci z rzeźbiarzem.

— Mistrzu—rzekł—sądzę, że zanim zobaczysz małą, powinieneś wstąpić do pałacu sprawiedliwości i złożyć tam zeznanie. Nie wiedzą o nich nic. Lucia, którą badano wczoraj, nie chce absolutnie odpowiadać na zadawane jej pytania.

— Nie powiedziała nic?.. Oh, to dzielna dziecko! to skarb prawdziwy—mówię ci. Opowiedz no mi, jak to się stało, bo nic nie wiem... nie rozumiem nic.

Był tak wzruszony, że się zapomniał zupełnie i poufale traktował dawnego ucznia.

— Mistrzu—rzekł Herbert — wsiądź do mego powozu; po drodze opowiem ci wszystko.

Po cichu szepnął dorożkarzowi, by jechał do pałacu; sam zaś usiadł obok Leruda i opowiedział mu całą historyję. Lerude słuchał go w milczeniu.

— Skoro dziś rano—kończył Maksym—spojrzałem na szkic Edypa, uderzyło mnie to podobieństwo. Rozjaśnia to całą tajemnicę. Stary był pańskim modelem i tym sposobem zarabiał na życie... Odgadłem to zaraz.

— Gdzie mieszkał wtedy?

— Nie wiem, bo o to także nie pytałem ich nigdy. Widocznie ukrywał się z czemś. Dlaczego, nie dowiedziałem się nigdy. Odtąd codziennie do mnie przychodził. Wiesz pan, trudno jest dostać się do mojej pracowni; dlatego nikt go u mnie nie widział. Przyznaję się zresztą, że byłem o niego cokolwiek zazdrosny i ilekroć kto dzwonił, ojciec Romulus wychodził do sąsiedniego pokoju.

— Cóż robiła mała?

— Przychodzili oboje rano; dziecko siadało w kąciku. Była ona dziwnie milcząca. Powoli i nieznacznie przywiązałem się do niej i ona także ośmieliła się do mnie. Nauczyłem ją czytać, a potem zaprowadziłem na sąsiadującą z moją pracownią pensyję. Tam także pytano o jej nazwisko; starzec nie chciał powiedzieć nic nadto, że się nazywa Lucyna. Uczyła się z takim zapałem, ze w jedenastym roku życia umiała tyle, ile piętnastoletnie dziewczęta. Prosiła mnie wtedy, by ją odebrać z pensyi i pozwolić jej siedzieć z nami. Przystaliśmy na to z ochotą. Kupowałem jej książki potrzebne do ukończenia jej edukacyi. Gdyśmy pracowali, ona czytała w drugim pokoju. Potem przybiegała do nas i rozweselała nas swoim szczebiotem i śmiechem.

— Więc pan właściwie nic o nich nie wie także,—przerwał zniecierpliwiony trochę sędzia.

— Nic a nic, prócz tego, co tu powiedziałem—odparł Lerude. Żyliśmy tak przez wiele lat. Starzec miał tyle wrodzonego rozumu i rozsądku, jak mało kto w naszym wieku. Płaciłem mu tyle, że mógł żyć bez troski, a nadto ilekroć sprzedałem jaką pracę, cząstkę

honoraryjum jemu oddawałem, bo powodzenie mojemu w części zawdzięczałem.

— I nie probowałeś pan nigdy zgłębić ich tajemnicy?

— Jestem pewien, że była ona godna szacunku i szanowałem ją zawsze.

Pan de Beaulieu był zrozpaczony. Dziwna tajemnica zamiast rozjaśniać się, stawała się, przeciwnie, coraz to ciemniejszą. Zdawało mu się tylko rzeczą pewną, że starzec musiał zebrać trochę grosza i, że rabunek był przyczyną mordu.

— Jak pan sądzi—rzekł, zwracając się do rzeźbiarza—czy mógł on zebrać jakie oszczędności?

— Niezawodnie i to dość znaczne, bo nie licząc tego, że chował wszystko, co dostawał odemnie przy sprzedaży posągów, nigdy nie wydawał dziennego zarobku.

— Ile też mógł mieć? jak pan sądzi?

— Nie wiem. Mówił mi tylko, że jeżeli dziś żyje jak nędzarz, to Lucia w dwudziestym roku będzie mieć wcale ładny posag. Proponowałem mu nieraz, by mi powierzył zebrane grosze, albo kupił za nie papiery publiczne; nigdy jednak nie chciał się na to zgodzić, mówiąc, że ma dobrą i bezpieczną kryjówkę.

— Nie i nie—szeptał gniewnie sędzia,—ani jednej wskazówki!

— Raczy pan potłatygować się z nami do Morgi—dodał po chwili.

Lerude skwapliwie przystał na uczynioną mu propozycyję. Chciał raz jeszcze popatrzyć na twarz biednego starca. Gdy powstali, wzrok jego padł na